

Koń ludzkie cierpienia,
narażał się „leśnym”
i dworskim
**DOKTOR WSZECHNAUK
LEKARSKICH**
str. 4-5



Coś nas trzyma
w tym marszu
PODWÓJNE KLESZCZE
uczmy się, bo jeżeli nie to...
str. 3

Mirosław Mojsiuszko:
**Nie lubię
gry
bez celu**
str. 5

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 141 (11 136) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 19.06.1987 r. Nakład 235.700 Cena 12 zł

Środa na Wiejskiej

Polskie rolnictwo w ocenie Sejmu

Informacja rządu o wizycie papieża

Głównym tematem odbytych w środę, 17 bm., plenarnych obrad Sejmu, była doroczna ocena stanu rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Wysokie ubiegłoroczne plony i stabilizacja rynku żywnościowego — a zarazem dotkliwie, rzutujące na przyszłość niedostatki w zaopatrywaniu rolnictwa przez przemysł w środki produkcji, potrzeby rolników a możliwości gospodarki — oto dylematy praktycznej realizacji wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL oraz sejmowego wieloletniego programu, o których dyskutowano na Wiejskiej. Sejm zapoznał się też z informacją rządu o zakończonej przed kilku dniami wizycie papieża Jana Pawła II w Polsce.

Na sali obecni byli Wojciech Jarużelski i Zbigniew Messner.

Marszałek Roman Malinowski udzielił głosu ministrowi Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej Stanisławowi Ziembie, składającemu sprawozdanie rządu o stanie rolnictwa i gospodarki żywnościowej w ub.r.

WYSTĄPIENIE STANISŁAWA ZIĘBY

W 1986 r. produkcja globalna rolnictwa wzrosła o 4,9 proc. osiągnęła dynamikę wyższą od planowanej. Wzrosła efektywność gospodarowania.

Rezultaty pracy rolnictwa dowodzą, że przy zaspokojeniu

potrzeb w zakresie żywności, niedostatecznego zasilania w środki produkcji i inwestycje oraz niesprzyjającego przebiegu warunków pogody.

Po raz pierwszy plony zbóż w 1986 r. przekroczyły średnio 3 tony z hektara, a zbiory 25 mln ton, co oznacza produkcję około 650 kg zbóż na statystycznego obywatela.

Nawet przy obecnym tempie wzrostu liczby ludności, mamy szansę w ciągu 3 lat, poprzez zwiększenie plonów zbóż do ok. 3,5 ton/ha, osiągnąć wzrost produkcji zbóż powyżej 750 kg w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Da-

ciąg dalszy na str. 2

Kronika dyplomatyczna

Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Mariana Orzechowskiego, 17 bm. przybył do Polski z wizytą oficjalną minister Spraw Zagranicznych Republiki Kuby Isidoro Malmierca.

Min. Isidoro Malmierca złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Następnie w gmachu MSZ odbyły się pod przewodnictwem ministrów Spraw Zagranicznych obu krajów polsko-kubańskie rozmowy plenarne.

Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Mariana Orzechowskiego przybędzie do Polski w trzeciej dekadzie czerwca br. z wizytą oficjalną minister Spraw Zagranicznych Królestwa Maroka, Abdellatif Filali. (PAP)

Boćki górami!

W teleturnieju „Między wiosną a latem” gmina Boćki (woj. białostockie) pokonała Konstantynów (woj. białokopolskie). Wielu z nas widziało to na ekranie TV. Brak miejsca nie pozwala na obszerniejszą relację. Przyjdzie na to pora wkrótce. DZIS GRATULUJEMY!

Na zebraniu POP sekretarz gminny zgłosił wniosek o wydalenie mnie z partii. Nikt z moich towarzyszy nie głosował za tym wnioskiem. To była moja jedyna satysfakcja.

STANISŁAW KULIKOWSKI



MAM FATALNĄ WADĘ...

Na początku ustalamy warunki.

— Po pierwsze: musi być anonimowo, bo nie chcę siebie i innych ujawniać. Miałem już dwie etykiety — działacza i przestępcę. Nie chcę kolejnej — rozbijacza. Zepsuje reputację? Będzie mniej wiarygodny? To już nie moja sprawa.

Po drugie: mam fatalną wadę — mówię co mi się, więc nie wiem, czy to będzie dobrze przez kogoś przyjęte. Wreszcie — w żadnym wypadku proszę nie robić ze mnie cierpielnika. Wielu przeżyło znacznie więcej.

Jasne?

— Jasne. Akceptuję.

Pewnie zdecydował o tym pobyt w domu dziecka. Tam jest się samotnym. To taka specyficzna, ciężka i przysięgająca samotność. Jesteś prawie zawsze w tłumie i prawie zawsze sam ze sobą. Wychodzą stamtąd ludzie dwójcy. Albo zamknięci, zapatrzeni w siebie, wręcz egoistyczni, albo też ich odwrotność. To chyba zależy od cech osobistych, od psychicznej konstrukcji człowieka.

Trudno za posiadanie cech wrodzonych chwalić lub ganić za ich brak.

— Więc, jak mówię, w moim przypadku wyszło na to, że jestem „istotą społeczną”.

Jak taka etykieta do kogoś przylega, to zaczyna działać automat — wybierając wreszcie człowieka, który obawia się o swoją funkcję. Ja też byłem takim właśnie — choinka. Byłem przewodniczącym Rady Zakładowej, radnym WRN od początku istnienia woj. suwalskiego, radnym GRN. Byłem II sekretarzem POP, członkiem byłej WRZZ, wreszcie działalem w PKPS, a także w komisji mieszkaniowej przy Urzędzie Gminy. I to zawazyło na moim losie najbardziej.

BYŁ ROK 1981

— Jesień. W zakładzie raczej spokojnie. Nie ukrywam — wiele energii kosztował ten spokój. Byłem przewodniczącym „starych” związków zawodowych. „Solidarność” u nas nie powstała. Nie było też strajków. Ani jednego dnia nie straliśmy. Ani jednego...

Reporterski rajd „GW”

Jak odczarować barometr?

★ ZAPACHNIAŁO SIANEM I... KŁOPOTAMI ★ MELIORACJA — MARNIE ★ APETYT NA KISZONKĘ

Chłodno, choć w kalendarzu lato już tuż. Czy będzie tak zawsze niż wiosna? Słychać sporo obaw. W rolniczych biulansach widać pierwsze znaki zapytania.



Sieczkarnia samobieżna oznaczona symbolem E 281, jak twierdzi obsługujący ją ZDZISŁAW SAWICZ z GŁĘBOWA sporadycznie ulega awariom. Czy w razie niepogody typowej dla tej pory roku maszyna kosztować będzie więcej? Fot. ZBIGNIEW LUPIŃSKI

TA POGODA! — ALE CZY TYLKO?

Koty Rybno to niewielka wieś w dolinie Ełku w Łomżyńskim. Ziemia tu piaszczysta i niezbyt urodzajna. Gospodarze zastawili się więc na hodowlę bydła. Nadełżańskie łąki zawsze obfitowały w tanią paszę. Rozsadek procentował, powiększały się stada. I one teraz właśnie są przyczyną rozterki.

ciąg dalszy na str. 2

Doc. W. Czeczot w Suwalskiem

Wizyta wśród przyjaciół

Inf. wł. Od kilku dni gości w woj. suwalskim doc. Włodzisław Czeczot — dziekan polonistyczny w Instytucie Pedagogicznym Uniwersytetu Wileńskiego.

Włodzisław Czeczot jest znanym badaczem, wychowawcą kadr nauczycielskich dla szkółnictwa polskiego na Litwie. Jest również aktywnym działaczem politycznym. Pełni m.in. funkcję lektora Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy.

ciąg dalszy na str. 2

Dni Augustowa—19-21 bm.

Sport, muzyka, wypoczynek

INFORMACJA WŁASNA

Zgodnie z wieloletnią tradycją, w dniach 19—21 bm., odbędzie się impreza związana z obchodami Dniami Augustowa. Program jest bogaty, a organizatorzy zadbał o to, by imprezy były różnorodne — adresując je zarówno do młodzieży jak i do dorosłych.

Dzisiaj o godz. 17 w sali MDK odbędzie się finał konkursu wiedzy o regionie połączony z imprezą artystyczną — „Missa Pogana” — opartą o twórczość Edwarda Stachury. Jego wykonawcami będą członkowie teatru poezji przy MDK.

Tego samego dnia czynny będzie kiermasz amatorskiej twórczości plastycznej Augustowszczyzny. Wystawa i

sprzedaż obrazów, gobelinów, rzeźb i malowanych talerzy — w pomieszczeniach MDK.

20 czerwca (sobota). Koncert zespołu wokalo-instrumentalnego MDK — „Canto” oraz wielki show dziecięcy, na który złoży się prezentacja programów rozrywkowych młodzieży szkolnej. Odbędzie się również podsumowanie

ciąg dalszy na str. 2

Od jutra w Białymstoku

Wielki jarmark spółdzielczy

★ OFERTA ZA PÓŁ MILIARDA ★ NIE TYLKO ZAKUPY ★ DLA KAŻDEGO COŚ INNEGO

INFORMACJA WŁASNA

Od jutra (20 bm.) w Białymstoku kolejna atrakcja handlowa. Z okazji obchodzonego po raz sześćdziesiąty piąty Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości na terenach wystawowych przy ul. Kawaleryjskiej otwarto wystawę wielki jarmark. Patronujący mu działacze z instytucji spółdzielczych województwa białostockiego (zrzeszeni w Komisji Współpracy) obiecują, że oferta będzie

miała wartość blisko pół miliarda złotych.

Obok zawsze poszukiwanych artykułów spożywczych (między innymi interesujący wybór słodyczy, przypraw i koncentratów, a także całej gamy galanterii mlecznej) wystawione na sprzedaż zostaną artykuły z branży tekstylnej (tkaniny bawełniane, pościelowe,

ciąg dalszy na str. 2



DZIS — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, przelotne deszcze. Lokalnie możliwe burze. Temperatura maksymalna od 13 do 15 st. C.; temperatura minimalna od 3 do 7 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-zachodni.

JUTRO — pogoda bez istotnych zmian. Nadal przelotne deszcze i chłód.

IMIENINY — Gerwazego i Protazego.

(12)

Jutro w „Gazecie”

Niewymierną w zasadzie wartość ludzkiego życia można jednak niekiedy precyzyjnie przeliczyć na pieniądze. To warte było

40 DOLARÓW i 10 TYSIĘCY ZŁOTÓWEK

Trwające blisko jedenaście miesięcy śledztwo w sprawie morderstwa w Chełchach dobiegło końca. Rola, jaką w tragedii odegrał każdy z oskarżonych, została określona.

Niby jest taka sama jak wiele innych, jak tamte boryka się z kłopotami, z podobną młodzieżą ma do czynienia. Właśnie sposób, w jaki kształtuje jej postawy sprawia, że łapski „mechanik” to

SZKOŁA Z CHARAKTEREM

Doniesienia z gospodarczego frontu: 300 czołowych PGR w 1986 r. wypracowało 38 mld zł zysku, ale jednocześnie wzięło 46 mld bezwrotnych dotacji i to w sytuacji, gdy w 292 zaistalowane są gorzelnie, gdy mają różnego rodzaju zakłady produkcyjne, robią helikoptery... Jest to tak samo

MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

Jak informacja, że

W pewnym przedszkolu kontrola ustaliła, iż mięso znajdowało się przeważnie tylko w lodospisach, a nie na talerzach. Personel wyjaśnił, że mięso służyło „na smak”.

Błędów nie można już więcej powtarzać. W poszukiwaniu rozwiązań muszą uczestniczyć miliony. Nie chcemy zamykać się w gronie ludzi partii, nie będziemy unikać kłopotliwych pytań.

— Słyszałam o ciekawych reakcjach na informacje w naszej „Gazecie”, w „Kronice prawie intymnej”, o powołaniu nowego kierownika WOKI.

— Związka trzy głosy były charakterystyczne. Na uczelni zapytano mnie, czy zajmuję się indoktrynacją komunistyczną, li- cealista zainteresował się, co to znaczy kształcenie ideologiczne, a stary członek partii wyraził zdziwienie, że zgodziłem się na kierowanie tą „dretwą mową”.

— Rzeczywiście? Jestem pewna, że przy okazji nie obeszło się bez przemysłu. Porozmawiamy zatem o kształceniu ideologicznym w aspekcie tych pytań.

— Nie ukrywam, że zadania, jakie stały przed tym kształceniem, są niezwykle złożone i trudne, jako że partia, i to nie tylko nasza, ale w ogóle wszystkie komunistyczne i robotnicze partie na świecie, przeżywają kryzys ideologiczny. Założenia wypracowane w latach trzydziestych zdają egzamin w swoim okresie, ale zupełnie nie przystają do dzisiejszych czasów. Ograniczają one postęp, a trzeba, by były motorem w poszukiwaniu nowych rozwiązań.

— Ale na tych założeniach z lat trzydziestych, funkcjonujących jeszcze do wczoraj, wychowały się całe pokolenia.

I stąd właśnie wzięły się zakorzenione w świadomości społeczeństwa stereotypy, które stają się hamulcem rozwoju. Jeśli tego nie wyjaśnimy członkom partii, a przez nich całemu społeczeństwu, nie pójdziemy do przodu.

— Wymienimy takie stereotypy.

— Na przykład utożsamianie kapitalizmu z kapitalizmem. Instrumentem, wykorzystywanym w krajach rozwiniętych jako motor napędowy postępu, takim jak obligacje, giełda, zysk, podatek, nadaje się znaczenie ideologiczne, identyfikując z ustrojem kapitalistycznym. A przecież wymowę ideologiczną mają nie te instrumenty, a sposób ich wykorzystania, to, komu służą — jednostce czy społeczeństwu.

— No i już jesteśmy przy II etapie reformy gospodarczej.

— Dyskutowaliśmy niedawno w gronie lektorów, jak przekazać ludziom sens II etapu reformy. Jeden z nich zaproponował własny sposób, na przykładzie szybkiego rozwiązania problemu mieszkaniowego. Jaka to koncepcja? — zapytałem. Poszedłbym do wojewody białostockiego i zaproponował budowę dziesięciu zakładów ceramicznych i czterech wytwórni wodorobetonów. Efekt był-

by taki, że w ciągu trzech lat ilość materiałów budowlanych wzrosłaby dziesięciokrotnie. Skąd wziąć środki? Przedsiębiorstwa byłyby pod kontrolą państwa, a więc wojewoda dałby 51 proc., a reszta pochodziłaby od spółek, z obligacji itp. Jednocześnie w ciągu tych trzech lat naczelniczy i prezydent przygotowaliby działki pod budownictwo, uzbrolili teren. Mamy więc materiały, działki, bank daje kredyt i ludzie budują. Tak samo zresztą powstawałyby przetwórnice rolnicze itp.

— No i co?

— Ano to, że celem kształcenia ideologicznego jest właśnie wyrobienie tego typu myślenia. Odstajemy od państw wysoko rozwiniętych, trzeba je dogonić. Jak to zrobić? Jak sprawić, aby społeczna wydajność pracy była wyższa niż w innych ustrójach? Rozwiązania należy znaleźć także w sferze ideologicznej.

— Kto ma znaleźć te rozwiązania?

— Wszyscy, wspólnymi siłami musimy poszukiwać wyjścia z kryzysu ideologicznego i rozwiązań, adekwatnych do naszych czasów. Nie jest to jednak łatwe...

— Związka w kręgu stereotypów.

— Doktryny polityczne lat trzydziestych, obowiązujące pół wieku, powstawały z inspiracji kilku ludzi. Koncepcyjne rozwiązania są ciągle domeną teoretyków i różnych gremiów intelektualistów. Wszystkie dokumenty wielkiej rangi, np. założenia planu 5-letniego, konsultowane są w 209 największych zakładach pracy w kraju. Wśród tej grupy wiodącą rolę odgrywa przemysł paliwowo-energetyczny i metalurgiczny. Wytworzył się taki mechanizm, że konsultantami są zakłady dotowane, które nie stanowią o postępie, przemysły, które nie będą kształtowały oblicza Polski lat 2000. Te same zakłady liczą się także w partyjnych „kluczach” wyborczych. II etap reformy musi się wyrazić w zmianie rangi społeczno-prawnej grup zawodowych.

— Rozmowa z kierownikiem Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego w Białymstoku — dr. BAZYLIEM POSKROBKÓ.

— Do celów tego kształcenia należy także prawidłowa interpretacja dokumentów obowiązujących w partii.

— A jednocześnie kształtowanie świadomości ideowej członków partii, aby nie czuli się zagubieni w tym, co się dzieje. I aby umieli rozwijać zawarte w dokumentach tezy.

— Na tak widziane kształcenie ideologiczne spływa się niewątpliwie ataki.

— „Lewica” zarzuca nam, że idziemy do kapitalizmu, chociaż zbyt okrutną drogą, natomiast drugie skrzydło — że za wolno dokonujemy zmian. Ataki wynikają z niezrozumienia pewnych mechanizmów. Przytoczę tu przykład wymiany przegranicznej. Ma ona głębszy sens polityczny niż tylko dogadanie się towarzysza Kołodziejki z towarzyszem Grisiwiczem.

II etap reformy będzie nam bardzo trudno zrealizować, gdyż obejmują nas podwójne kleszcze: z Zachodu jesteśmy ograniczeni długami, z Wschodu — barierami administracyjnymi. W tej anormalnej sytuacji... Jak zamknąć nierentowny zakład, będący jednak jedynym producentem danego towaru w kraju? Nie kupimy tego produktu na Zachodzie — bo nie ma za co, i nie na Wschodzie — bo załatwienie trwałoby dwa lata. Wprawdzie w RWPG zaczęły się już prace nad wprowadzeniem jednolitych podstaw cenotwórczych przy wymienialności towarów, ale rozwiązanie całościowe wymaga czasu. Natomiast wymiana przegraniczna jest szybkim krokiem do przodu. Wyjaśnienie takich spraw to też zadanie kształcenia ideologicznego.

— Czy to jest problem ideologiczny?

— Tak, i to ogromnej wagi.

— Można zatem powiedzieć, że ciągle nie docenia się mądrości ludzi, zarówno członków partii, jak i bezpartyjnych.

— Mam takie odczucie, ale błędów nie można już więcej powtarzać. W poszukiwaniu rozwiązań muszą uczestniczyć miliony. Trzeba mieć bowiem świadomość, że będzie to głos istotny dla przyszłości, dla tego, co się będzie działo w partii, w kraju. Wydobycie zaś mądrości ludzi to też jeden z podstawowych celów kształcenia ideologicznego.

— Z tego, o czym tu mówimy wynika, że szkoleniem powinni zostać objęci wszyscy, przede wszystkim jednak decydenci, od których zależy rozwój gospodarczy i społeczny, od pokolenia ZMP-owskiego po młodzież.

— Z jakością jest znacznie gorzej. Kłania się „dretwa mowa”.

— Wynika to z kilku przyczyn. Z niewłaściwego systemu organizacji pracy partyjnej, na co zwróciło uwagę IV Plenum KC. Zapewnia także z wygodnictwa aparatu i aktywów, odpowiedzialnego za przygotowanie szkolenia. Niepopularne to stwierdzenie, ale niestety tak jest. Zresztą, dotychczas szkolenie rozliczne było ilościowo, nikt nie patrzył na jakość, no to je odciążano.

Poza tym nie wszyscy lektorzy byli naprawdę przygotowani do prowadzenia zajęć. Na WUML uczono marksizmu-leninizmu w świetle doktryn z lat trzydziestych. Często było to antykształcenie, wulgaryzowanie marksizmu. I jeszcze jedno: zajęcia nie zawsze się udawały, wykładowca nie miał predyspozycji, albo nie był dobrze przygotowany.

— Co się robi, aby zmienić ten stan rzeczy?

— W roku szkolnym 1987/88 jakoś będzie równie ważna jak ilość. Zaczniemy od wykładowców. Będzie się odbywało wiele seminariów. Trzeba zaprzestać interpretacji marksizmu przez pryzmat założeń ideologicznych, które się nie sprawdziły. Powołamy wizytatorów — metodyków szkolenia, aby — uczęszczając na zajęcia — służyli pomocą lektorom. Zamówiliśmy pomoce naukowe u osób z przygotowaniem pedagogicznym.

Naszą intencją jest, aby na szkolenie przychodzono nie z obowiązku, a z zainteresowania. I w czasie wolnym od pracy, zresztą — zgodnie z założeniami reformy. Ilość także jest ważna. Zwiększymy liczbę szkół aktywnych, obejmując tym kształceniem znaczną liczbę bezpartyjnych, członków ZSL i SD, młodzieży. Nie chcemy zamykać się w gronie ludzi partii, nie będziemy unikać kłopotliwych pytań.

— Dziękuję za rozmowę, obiecuję wkrótce znów zadać parę własnych kłopotliwych pytań.

Rozmawiała: ANIELA LABANOW

Nad kształtem reformy

Wiele konsekwencji

Pragnę dołączyć swój głos do dyskusji nad perspektywą reformy gospodarczej i kształtem jej II etapu. Uważam, że tezy precyzujące założenia w tej sprawie są słuszne, zaś ich szybka realizacja staje się wręcz konieczna. Jest to tym istotniejsze, że ten obszerny dokument proponuje rozwiązania gospodarcze i organizacyjne obejmujące prawie wszystkie sfery życia w kraju.

Ja skoncentruję się na krótkim wypunktowaniu kilku zagadnień, które uważam za bardzo ważne. Oczywiście nie powiem nic nowego, jeśli stwierdzę, że praca powinna być towarem opłacanym odpowiednio wysoko w zależności od jej ilości i jakości. Jeśli o tym przypominam to dlatego, że nie zawsze wystarczało nam konsekwencji i pomysłów, by sprawy te ściśle ze sobą powiązać. Tymczasem — moim zdaniem — dobrze i wydajnie pracujący obywatel powinien być w stanie pokryć wszystkie koszty związane z egzystencją własnej rodziny (mieszkanie, wyżywienie, odzież, leczenie, edukacja, działalność kulturalna itd.). To samo dotyczy samofinansowania poszczególnych dziedzin, gałęzi i towarów, nie wyłączając dóbr społecznych i kulturalnych. Sądzę, że niezbędne jest odstąpienie od dotowania przez państwo branż i dóbr materialnych, gdyż przesadnie rozwinięty system dofinansowań nie sprzyja wyzwalaniu inwencji pracowników i najogólniej biorąc — dobrej roboty.

Sprawdzać ten tok rozumowania na gruncie przedsiębiorstwa — jestem zdania — że powinniśmy skuteczniej niż dotąd wiązać płace załóg pracowniczych z wydajnością i jakością, z gospodarnością na każdym stanowisku. Przy tym należałoby zwiększyć możliwości wypłat najefektywniej pracującym członkom załóg z przedsiębiorstw. Jednocześnie prawo pracy powinno przewidywać więcej środków dyscyplinujących sankcji za naruszanie obowiązków przez pracodawców i pracobiorców.

Inna sprawa, to pewne niekorzystne tradycje i nawyki zmierzające do uśredniania zarobków, równania do poziomu przeciętności, które w zakładach pracy nieważą najlepsze nawet rozwiązania prawne i organizacyjne. Trudno jednak zakładać, że przewidywane zmiany uda się wprowadzić łatwo i że wszyscy, nie wyłączając leserów, akceptują je bez zastrzeżeń.

Stosując wspomniane propozycje i zasady możemy jednak wiele zyskać. Przede wszystkim stworzyć warunki i atmosferę szacunku do pracy, rozwijać i utrzymywać zmysł organizacyjny, upowszechniać i wysooko honorować gospodarnosć. Byłoby bardzo pożądanym, by tak rozumiana racjonalność, oszczędność i rozsądek, wsparte odpowiednimi zarobkami weszły w krew nie tylko w zespołach pracowniczych, ale i w każdej rodzinie.

ROMUALD WIERZBICKI (PGKiM w Suwałkach)

Korespondencja własna z RFN

Wszystkie przewodniki i foldery reklamują Trewir jako najstarsze miasto w RFN. Gospodarze z Fundacji SPD im. Friedricha Eberta specjalnie wynajęli mikrobus, aby zawieźć nas do tego starożytnego grodu nad Mozela, położonego około 30 km od granicy z Luksemburgiem. Przewodniczka, pani Gisella, przejmując nad nami opiekę powiedziała, że historia Trewiru jest na tyle żywa, iż nie sposób zrozumieć współczesnych problemów jej mieszkańców bez wiedzy o niej. Cesarz Konstantyn Wielki był pierwszym, a Karol Marks ostatnim synem miasta.

Założyli Rzymianie

Trzy lata temu obchodzono tutaj jubileusz dwutysięczną rocznicę powstania miasta. Założyli je Rzymianie około 15 roku p.n.e., za czasów panowania cesarza Augusta. Cenili ten zakątek Europy ze względu na łagodny klimat, doskonałe warunki do uprawy winogron oraz bliski dostęp do szlaków handlowych. W iście błyskawicznym tempie rozrastało się miasto, bo już w drugim stuleciu liczyło sobie 60—100 tys. mieszkańców. Cesarz Konstantyn Wielki okazał się najhojniejszym władcą, zresztą, tak mu się spodobał Trewir, że na sześć lat uczynił go swoją rezydencją. Wznosił kościoły, budował pałace, łaźnie, teatr i mury miejskie, z największą w świecie antycznym, do dziś istniejącą „Czarną Bramą” (Porta Nigra).

Każdy turysta nie omieszkając dotknąć skalnych bloków potężnej bramy, na której widnieją cyfrowe oznaczenia wyryte rękami rzymskich rzemieślników. Nazwać ich można, bez przesady, genialnymi budowniczymi; potrafili bowiem z wielką precyzją układać skalne bloki, bez użycia zaprawy. Obawiając się wszelkich skutków trzęsienia ziemi, łączyli je żelaznymi kłami. Rzymianie dbali o komfort życia w mieście; stosowali nie tylko żelazo, ale też szkło w oknach, oryginalne systemy ogrzewania podłóg i ścian w budynkach oraz wodociągi i kanalizację. Najpewniej nie lubili deszczu, gdyż budowali drewniane daszki nad trotuarami. Przez całe miasto przejść można było suchą nogą.

Najazdy plemion germańskich, a szczególnie Franków, brutalnie przerywały pięć wieków pomyślnego rozwoju. Po wycofaniu się Rzymian mia-

1272 roku jako typowa siedziba mieszczańska. Wynajął go ojciec Karola, znany, ówczesny adwokat Henryk Marks, na ledwie półtora roku, by potem przenieść się do skromniejszego mieszkania przy Simonstrasse. SPD wykupiła w 1928 roku dom z rąk prywatnych za około 100 tys. złotych marek i przeprowadziła generalną renowację. Planowano uroczyste otwarcie muzeum, lecz na początku maja 1933 roku wdarli się fałszyści z SA, zniszczyli liczne dokumenty i przejęli obiekt na rzecz NSDAP. Dopiero po II wojnie światowej SPD odzyskała swoją własność.

Pod auspicjami Fundacji im. Friedricha Eberta, w 1933 r., w setną rocznicę śmierci Karola Marksa odbyło się ponowne, uroczyste otwarcie muzeum twórcy naukowego

Trochę świeżego powietrza

Kościół, poza retoryką płynącą z ambony, nie reaguje na bezrobocie sięgające około 15 proc. dorosłej ludności Trewiru. W swej duszpasterskiej działalności nie dostrzega nawet istnienia związków zawodowych. Co więcej, w tym mieście lepiej nie przyznawać się do przynależności do jakiegokolwiek związku, bo wtedy szanse zdobycia miejsca pracy stają się znacznie mniejsze. Jeszcze kilka lat temu księża w kazaniach, bez żadnych ogródek, wskazywali katolikom na jaką partię mają głosować. Oczywiście, na CDU. I obecnie w wyborach powszechnych, i lokalnych, obywatele Trewiru na ogół posłusznie oddają swe głosy na chadeckie.

Genealogia Karola Marksa

Wchodzimy do pokoju, w którym urodził się Karol Marks. Na ścianach umieszczono rodzinne zdjęcia, a wśród nich jest podobizna córki Jenny, z krzyżem na piersiach, podarowanym przez polskiego powstańca z 1830 roku. Z zainteresowaniem śledzimy genealogię, gdyż część rodziny ze strony matki Marksa ma swych odległych przodków na ziemiach polskich. Zamożni Żydzi przybyli na przełomie XV i XVI wieku z Włoch do Brześcia Litewskiego, zamieszkali we Lwowie, Łucku i Krakowie.

Ekspozycja muzealna na I i II piętrze zawiera niewiele relikwii Karola Marksa i jego przyjaciela, Fryderyka Engelsa. O-

calało trochę artykułów, listów, pocztówek i wiersz napisany dla uczczenia 60 rocznicy urodzin jego ojca, Henryka Marksa. Z wojennej zawieruchy przechowała i przekazała je tutaj pewna katolicka zakonnica. W gablotach i na półkach obejrzeć też można rzadkie okazy pierwszych wydań „Manifestu Komunistycznego” oraz „Kapitału”. Marks przeczytał około 3 tys. pozycji książkowych, aby dojść do teoretycznych wniosków sformułowanych w „Kapitał”. Niektóre z tych książek wykresponowano dla zwiedzających. Muzeum prezentuje też niemal wszystkie dzieła Marksa i Engelsa drukowane w różnych językach, również i po polsku.

Oprócz muzeum, na terenie, który jako ostatni z poszokowanych z urazem twarzy i potłuczeniami przebywał jeszcze w szpitalu. — I nagle czuję, że lecę. Zaraz potem straciłem przytomność. Kiedy się ocknałem leżałem wśród resztek kiosku, który służył za portiernię. Nie mogłem się ruszyć. Dawałem znaki ręką i na szczęście ktoś mnie zauważył.

— Jechałem z Sobolewa linia Dariusza Zarskiego — Kolo Zaleskiego zauważyłem, że dzieje się coś dziwnego. W powietrzu fruwały okna, dachówki, gąsienice. Trąba, w kształcie lejka zwiędniętego się u dołu, posuwała się bardzo szybko — to były sekundy — dokładnie jak samolot odstrutowy. Jej górna część jakby wyprzedzała dolną. Koło ul. Lesnej autobus dosłownie stanął. Straciłem widoczność, nie wiedziałem czy jeszcze jestem na jezdni. Wozem zaczęło trząść. Pasażerowie wpadli w panikę. Jedni chcieli wysiadać, inni wołać żeby nie otwierać drzwi. Przy ul. Obrowej nagle usłyszałem trzask. Balem się strasznie — w powietrzu latały dachówki, jakieś ubrania. Tuż obok autobusu runął słup sieci elektrycznej. Najgorzej było to, że przesłakowały iskry. Jak na chłopców — od izolatora do izolatora. Na szczęście konstrukcja spadła tuż obok, e-

berwała tylko lustro. Usłyszałem trzask. Szybko w środkowych drzwiach gdzieś zniknęła. Potem, kiedy oglądaliśmy już wózek, jeden z nich okazał się, że pełno w nim wszystkiego: i śmieci, i liści, i jakichś cegieł. Musiałoby też wpaść coś dużego, bo przy ścięciu z kasownikiem było spore wgniecenie. Jakoś się jednak opanowałem i postanowiłem uciekać. Skreśliłem w ul. Dojnowska. Ale to nie koniec. Dotarliśmy na ul. Dojnowej Fabrycznej i w pobliżu Stawowej — łomot. Okazało się, że gaziele zaczepione na drutach z wywrotnego siupa wysokiego napięcia zwały się nam na dach.

Huragan, który rozpoczął się w okolicach ul. Borsuczej, by osłabnąć dopiero przy ul. 27 Lipca, spowodował mnóstwo strat.

Natychmiast przystąpił do usuwania szkód — mówił wiceprezydent miasta — BOHDAN GRUBERSKI — Oszacowaliśmy zniszczenia. W Białymstoku ucierpiało 108 budynków mieszkalnych, 46 — to domki prywatne, reszta należy do ZBM. Jeden z nich nie nadaje się już do użytku, a jeden wymaga kapitalnego remontu. W dwudziestu budynkach całkowitemu zniszczeniu uległy dachy. Nie ma też już problemu z wodą. Wypompowano ją ze wszystkich zalanych pomieszczeń. Pracuje także 15 brygad śmigłowców w części z Lip, Sołki i Łomży, które usuwają awarie sieci elektrycznej. W tej chwili nieczynny jest tylko kilka odgałęzi prowadzących do domków. Poważniejsze prace czekają przy zniszczonych słupach linii 110-kilowoltowej.

W Muzeum Wojska i Woje-



Fot. CAF

Powiało grozą

Krajobraz po burzy

— Zauważyłem tylko czarną chmurę — wspomina ze zgrozą wotkowskiej katalizacji 72-letni Bazyli Golonko, portier spółdzielni „Wzorcowa”, który jako ostatni z poszokowanych z urazem twarzy i potłuczeniami przebywał jeszcze w szpitalu. — I nagle czuję, że lecę. Zaraz potem straciłem przytomność. Kiedy się ocknałem leżałem wśród resztek kiosku, który służył za portiernię. Nie mogłem się ruszyć. Dawałem znaki ręką i na szczęście ktoś mnie zauważył.

— Jechałem z Sobolewa linia Dariusza Zarskiego — Kolo Zaleskiego zauważyłem, że dzieje się coś dziwnego. W powietrzu fruwały okna, dachówki, gąsienice. Trąba, w kształcie lejka zwiędniętego się u dołu, posuwała się bardzo szybko — to były sekundy — dokładnie jak samolot odstrutowy. Jej górna część jakby wyprzedzała dolną. Koło ul. Lesnej autobus dosłownie stanął. Straciłem widoczność, nie wiedziałem czy jeszcze jestem na jezdni. Wozem zaczęło trząść. Pasażerowie wpadli w panikę. Jedni chcieli wysiadać, inni wołać żeby nie otwierać drzwi. Przy ul. Obrowej nagle usłyszałem trzask. Balem się strasznie — w powietrzu latały dachówki, jakieś ubrania. Tuż obok autobusu runął słup sieci elektrycznej. Najgorzej było to, że przesłakowały iskry. Jak na chłopców — od izolatora do izolatora. Na szczęście konstrukcja spadła tuż obok, e-

Jeszcze nie z porcelany

ale już piękne

Zakłady Porcelitu Stołowego w Tułowicach (woj. opolskie) są jednym z największych krajowych producentów naczyń stołowych — pojeźdźczych i w kompletach. W 1983 roku stanęły wobec perspektywy ograniczenia produkcji spowodowanego brakiem zbytu. Uznano, że jedynym wyjściem z sytuacji będzie dywersyfikacja zwiększenie eksportu.

Obecnie Zakłady dostarczają swoje wyroby wielkim koncernom — np. znanej w Polsce z produkcji mebli szwedzkiej firmie IKEA, francuskiemu koncernowi FLIBA, czy kanadyjskiej firmie ROBOJO.

Fot. CAF

cy. Musieliśmy skorzystać z pomocy pracowników naszych oddziałów w terenach.

Do godz. 19 we wtorek i środek trwały prace przy usuwaniu szkód w Przedsiębiorstwie Przemysłu Chłodniczego.

— Przy ul. Poziomej, gdzie zerwany został dach pomieszczeń warsztatowych — powiedział dyrektor, Marian Ostrowski — załatwiliśmy już sprawę prowizorycznie. Pokrycie trzeba będzie znacznie wzmocnić. Natomiast przy Armii Radzieckiej szkody są znacznie większe, ale mamy już pape, szkło. Trochę kłopotów jest z blachą, której będziemy potrzebowali znaczne ilości. Porządkujemy teren, remontujemy. A jednocześnie nie przerwalimy pracy. Mrozonki nadal produkowane są bez zakłóceń.

Pamiętano także o poszkodowanych mieszkańcach miasta.

We wtorek i w środę do godz. 22 wydawane były materiały pokrywowe. Prace trwały w skomplikowanym budynku socjalnym. — W piątek i sobotę załoga ma wolne — mówi dyrektor. WIEŚLAW SZCZYGIEL — odpruciemy to w najbliższe soboty. Oceny straty. Zniszczona suwnica, chemy usunąć jak najszybciej. Potrzebny jest do tego jednak ciężki sprzęt. Czekamy na jego przybycie. W bazie Rejonu Dróg Publicznych trwało we środę pokrywanie zerwanego przez wicher dachu. — Na razie jest to zabezpieczenie prowizoryczne — poinformował ROMUALD WOJT, kierownik administracyjny. — Musimy zabezpieczyć pomieszczenia przed ewentualnym ponownym zalaniem. Naprawiliśmy już ogrodzenie, uprzątnęliśmy plac. W piątek przystąpimy do normalnej pra-

T. KALINOWSKI

... Paweł Olszewski tobie
przypadkiem nie wnuk Kle-

MAREK GRZEŚKIEWICZ

Perkoz zamiast Puchacza

Mgr inż. Adam Meus jest utalentowanym konstruktorem w przedsiębiorstwie doświadczalno-produkcyjnym „PZL-Bielsko”, sokołowskim nie opodal drogi z Bielska-Białej do Cieszyńska, u podnóża Szyndzielnia i Błotnego. Z jego inicjatywy i talentu przy współpracy wielu kolegów inżynierów powstał dwumiejscowy laminatowy szybowiec „Puchacz”, który z powodzeniem zastąpił starego, wysłużonego już „Bociana”.

Dziś „Puchacz” jest przedmiotem opłaczalnego eksportu, a latają na nim młodzi szybowcy w wielu krajach świata, m.in. w NRD, ZSRR, Szwecji, Austrii i Finlandii.

Ostatnio mgr inż. Meus opracował dokumentację nowego dwumiejscowego szybowca „Perkoz”. Ma on spełniać wszystkie wymagania oczekiwania szybowców, ale o uruchomieniu jego produkcji decydują bariery ekonomiczne i techniczne.

„Perkoz” może być zbudowany jedynie z włókien węglowych, ale takiego tworzywa — jak dotąd — nie produkujemy jeszcze na skalę przemysłową w kraju, a pierwsze próby ich wyrobu odbywają się jedynie na skale laboratoryjnej. Przyspieszenie produkcji w kraju włókien węglowych to również gwarancja szybszego uruchomienia produkcji nowoczesnego szybowca. Bo w aktualnych warunkach ekonomicznych trudno myśleć o imporcie włókien węglowych z zagranicy.

W „PZL-Bielsko” lata pionierskich poczyniła kadra konstruktorów i robotników, którzy dzięki ścisłej współpracy z czołowymi pilotami tworzyli nowe coraz bardziej udane szybowce treningowo-szkoleniowe i wyczynowe.

Takim szybowcem jest np. nowy „Junior”, świetnie nadający się do szkolenia wyczynowego młodych pilotów, który jednak sobie uznanie szybowców i fachowców. Budzi on także zainteresowanie zagranicznych odbiorców, którzy wyrażają gotowość jego zakupu.

Ostatnio opracowano nowy typ szybowca wyczynowego „Promyk”. Ma on być wykonany — podobnie jak „Perkoz” — z laminatów, głównie włókna węglowego. Wierzę, że na realizację ambitnych marzeń konstruktorów i pilotów nie będziemy długo czekać, że będzie to kolejny krok na drodze do odzyskania należnej rangi polskiego szybownictwa w świecie. I że następce Edwarda Makul i Jana Wróblewskiego znów sięgną po światowe laury i tej pięknej dyscyplinie sportu.

JÓZEF KLIS

toś? (taki przydomek nosił mój dziadek Niemcewicz).

Przytaknąłem skwapliwie, a Zyd z zachwytem.

Jaki to był człowiek, ten Kietos! Skoroś wnik Kietosa, wygląda na to, że z ciebie powinien być solidny lekarz.

I otrzymałem posadę. Ale walka dopiero się zaczęła. Już pierwszego dnia, kiedy pojawiłem się w Ciechanowcu, rabin uprzedził kahał, że przyjechał goj-lekarz i żeby przypadkiem któregoś nie wybrał się do niego po poradę. Konkurencja szła ostro. Pacjentów porywano mi wprost spod bramki.

A domokrążny Zyd już na swoją rękę robił mi odpowiednią opinię w okolicy Handlowała po wsiach różnosciami. Na wozie — glinka do bieleńcia ścian w gomółkach, garnki, szmaty, gietki... Ludzie pytają go o nowego dok-

tor, a on ze świetnie udanym zdziwieniem:

— Nowy lekarz? Jaki lekarz? Brenner, Szaporo, Klackin, bardzo dobre warszawskie doktory, ale Polak? Mieszka naprzeciw kościoła? Aaa, chyba że o tego miszynie się rozchodzi, co chodzi bez jarmułka? Jaki z niego doktor! Wszystkie kryzysy w okolicy z jego ręki.

Tuż przed zakończeniem studiów przeczytałem w prasie, że w Anglii występuje taka choroba, którą znaleźć można również na Podlasiu, tak zwany koltun. I przyjechałem na Podlasie ścinać koltuny.

Pacjent z koltunem i fanaberią

Przychodzi do mnie matka z maluchem. Włosy na małej główce zbite w kłębek, ale nie pozwalał kłnąć, bo dziecku rozum od-

bierze. Chwytałem nożyczki i ścinam bez uprzedzenia. Baba uderza w lament. Ledwie ją uspokoiłem.

Co się nawojuwałem, to się nawojuwałem. Jako lekarz sanitarny walczyłem nie tylko z koltunami i wszami. Niejeden palił się, żeby przetrzeć tygo — tak mnie nazywali, bo pomimo młodego wieku lub miałem goły jak kolano.

Pewnego razu przyszedł do mnie facet, taki z fanaberią — czapka na bakiery, papiros w buzi, w oczach błyski. Ciągnie za sobą syna, dziecko ładne, ale włosy jak wiecheć.

— Koltun u chłopaka hodujesz? — pytam zaczepnie.

— A tak! I ścinać nie pozwolę! — rzuca hardo.

Wtedy jedyny raz się ugiąłem i zostawiłem pacjenta w spokoju.

W czasie ostatniej wojny jeździłem do lasu, wyjmowałem pociski. Nikt nie pytał kto i skąd. Niespokojne to były lata. Przyjeżdżał, zabierał i zsyłałem. Po zapadnięciu zmroku pojawiali się „nocni”, a za dnia resort bezpieczeństwa. Nieraz dostawałem lekarzem w promieniu co najmniej 30 kilometrów. Dzisiaj na tym samym terenie pracuje 18 medyków.

Czas był wyjątkowo trudny. Brakowało igieł, strzykawek, środków znieczulających. Przymusowałem dziennie po 60-70 pacjentów. Lekci często zdobywałem na własną rękę. Pewnego razu pacjent przynosił mi 10 fiolelek penicyliny. Dostał paczkę od kuzyna z Ameryki i nie za bardzo wiedział, co to jest. Placę. Kupuję. Potem dowiedziałem się, że

lek kosztuje znacznie więcej niż mu dałem. Wolam człowieka i zwracam mu resztę. Zrobił mi potem przewodniczącym komitetu rodzicielskiego, bo ten to przynajmniej nie oszuka. Jak się okazuje, niewiele trzeba, żeby zostać uczciwym.

Ala w życiu różnie bywa. Przed referendum na przykład wędrowałem do paki, bo przeszłość miałem nieodpowiednią — oficera sanacyjnego — i bał się, że mógłbym agitować pod prąd oficjalnym trendem. Zona troszczyła się o mnie, więc nie było najgorzej.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

W końcu dała się jakoś przekonać i wypuściła z rąk swój skarb.

Zbiórki robił mi najchętniej w niedzielę. Dzieci chodziły za nami gromadami i nosiły znalezione przedmioty.

Prowizoryczne muzeum mieściło się najpierw w dziewiętnastowiecznej pożydowskiej kamienicy. Kiedyś był tam tartak ręczny. Prawdopodobnie należał do Edkesa. W czasie deszczu Kazimierz musiał powynosić z własnego domu wszystkie urywały, bo dach w naszym muzeum przeciekał i deszczówka kapiała wprost na eksponaty.

Wszystko dobrze pamiętam. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu to dzięki pomysłu Kazimierza Ustyńskiego. Pomagałem mu zbierać eksponaty. Po ul. diubany w pniu trzeba było pojechać aż pod Sieniawicze. Wsiadamy na „jawa” i ruszamy. Zagroda się sypie. Zerdki w płocie podparte kijkami, a w ogrodzie stoi upatrzone przez nas eksponaty. Z domu wychodzi wódka, porządnie już się dziwa. — Mleczarz będzie jechał przez wieś, to wstąpi po ul. — uprzedzamy. A ona na to: — 50 złotych będzie kosztować, inaczej nie dam.

Zdarzały się też darowizny. Ale co sprytniejsi szybko zwachali pismo nosem przedstali dawać swoje rupiecie za Bóg zapłać. U pewnej babiny trafił mi na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Jeździłem z żoną i dziećmi. Wtedy na staruteńką dziecę, ale kiedy przyszło do targu zaczęła dzieć, że jest zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała. Stęka, że to rodzinna pamiątka, jej być zała.

Współczesna polska poezja
Wileńszczyzny. Antologia. Wy-
bór, wstęp i opracowanie Ja-
cek Kajtoch, Krzysztof Woź-
niakowski. Wydawnictwo „Po-
lonia”, Warszawa 1986. Wy-
danie pierwsze, nakład 10000

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowska 1) — „Bajka o domowym smoku”, godz. 10 i 17.

KINA

„Pokoły” — „Orły Temidy”, prod. USA (od lat 15), godz. 10.30.

„Fronton” — „Powrót do przyszłości”, prod. USA (od lat 12), godz. 13 i 15.30.

„Neczekajcie na mnie” — „Złoty smok”, prod. USA (od lat 15), godz. 17.45 i 20.

„Studio” (KMPiK) — „Przygody”, prod. polsk. (od lat 15), godz. 17.

„Ballada o Narayanie” — „Syrena”, prod. USA (od lat 15), godz. 10.30, 13 i 15.30.

„Ciećce” — „Wojna”, prod. USA (od lat 15), godz. 17.45 i 20.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Białostocki — „Nad Niemnem”, prod. polsk. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — „Złoty smok”, prod. USA (od lat 15).

Łapy — „Znachor”, prod. polsk. (od lat 12).

Stary Sącz — „Felix”, prod. USA (od lat 15).

Stary Sącz — „Człowiek z marmuru”, prod. polsk. (od lat 15).

Stary Sącz — „Człowiek z marmuru”, prod. polsk. (od lat 15).

Stary Sącz — „Człowiek z marmuru”, prod. polsk. (od lat 15).

ŁÓŻYŃSKIM

„Millennium”, prod. ang. (od lat 15).

„Północny”, prod. ang. (od lat 15).

„Północny”, prod. ang. (od lat 15).

„Północny”, prod. ang. (od lat 15).

„Północny”, prod. ang. (od lat 15).

„Północny”, prod. ang. (od lat 15).

SUWAŃSKIM

„Białostocki”, prod. polsk. (od lat 15).

„Białostocki”, prod. polsk. (od lat 15).

„Białostocki”, prod. polsk. (od lat 15).

„Białostocki”, prod. polsk. (od lat 15).

„Białostocki”, prod. polsk. (od lat 15).

„Białostocki”, prod. polsk. (od lat 15).

RADIO

RADIO

PROGRAM I

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

PROGRAM II

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

WOJEWÓDZKA KOMISJA WSPÓŁPRACY SPÓŁDZIELCZOŚCI

w Białymstoku

ZAPRASZA

NA JARMARK SPÓŁDZIELCZY

w dniach 20–23 czerwca 1987 r.

w godzinach 11–18

TERENY WYSTAWOWE, UL. KAWALERYJSKA.

k 2829-00

Zespół Szkół Budowlanych

IM. GENERALA IGNACEGO PRADZYŃSKIEGO

w Białymstoku, ul. Antoniuk Fabryczny 40

(dojazd autobusami MPK linii: 5, 7, 9, 11, 18, 19 w stronę Fast)

posiada jeszcze wolne miejsca

w następujących zawodach:

- technolog robót wykończeniowych w budownictwie
- murarz
- hutnik szkła
- ślusarz - spawacz
- monter instalacji budowlanych

Uczniowie w/w zawodów otrzymują wynagrodzenie miesieczne:

- w I roku nauki — 2.500 + 20% premii
- w II roku nauki — 2.900 + 20% premii
- w III roku nauki — 3.700 + 20% premii

Każdy uczeń odbywający praktyczną naukę zawodu otrzymuje bezpłatnie ubranie robocze oraz posiłki regeneracyjne.

Uczniom spoza Białegostoku szkoła zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w internacie.

Wszyscy absolwenci mają możliwość nauki w naszym Technikum Wieczorowym.

Współpracując z nami przedsiębiorstwa zapewniają bardzo dobrą płatność za pracę w Białymstoku.

* * *

TECHNIKUM BUDOWLANE dla PRACUJĄCYCH na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej przyjmuje zapisy na specjalności:

- ▲ budownictwo ogólne
- ▲ maszyny i urządzenia budowlane

DYREKCJA

k 2805-1

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9–16, w soboty i niedziele 10–17. Wystawa stała: A. Chętnik — życie i jego dzieła. Nowogród i okolice w świetle wykopisk.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynny codziennie w godz. 9–16, w soboty i niedziele 10–18. Wystawy: Monografia K. Klucka, uprawa roślin, skansen maziowiecko-podlaski, muzeum weterinarii, polskie tradycje zielańskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna. Galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego Józefa J. Szuarskiego. Wystawy czasowe: J. Szuarski i Litwa w starożytności i w wczesnym średniowieczu (ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w W-wie). Historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9–16. Wystawy stałe: historyczne, tworzące A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawy czasowe: Muzeum polskie XIX i XX wieku.

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 81 — czynny codziennie w godz. 9–16.

WYSTAWY

Salon Wystawowy BWA — wystawa rysunków i grafik Z. J. Cakolli z Jugosławii. „Pokoły” na świecie — doświadczenia i biedy. Wystawa prezentowana jest w Galerii Sztuki Współczesnej.

Galeria Sztuki Współczesnej — Manifestu Lipowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10–17. Wystawa malarstwa, tkaniny artystycznej i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria Klubu MPM, ul. Sienkiewicza 3 — czynna w poniedziałki i wtorki w godz. 9–16, w pozostałe dni tygodnia w godz. 9–20. III Ogólnopolska Wystawa Fotografii Dzieci i Młodzieży Szkolnej Białostockiej.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA — wystawa rysunków i grafik Z. J. Cakolli z Jugosławii. „Pokoły” na świecie — doświadczenia i biedy. Wystawa prezentowana jest w Galerii Sztuki Współczesnej.

Galeria Sztuki Współczesnej — Manifestu Lipowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10–17. Wystawa malarstwa, tkaniny artystycznej i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria Klubu MPM, ul. Sienkiewicza 3 — czynna w poniedziałki i wtorki w godz. 9–16, w pozostałe dni tygodnia w godz. 9–20. III Ogólnopolska Wystawa Fotografii Dzieci i Młodzieży Szkolnej Białostockiej.

swinga: 21.30 Nagranie wieczoru; 21.35 Teatr PR: „Z głębokości wolań”; 22.00 Słuchajmy razem — zapraszają: B. Fabiański; 22.00 J. Iwaszkiewicz: „Utwory nieznane”; 22.30 Polacy na piątą wieś; 23.00 Muzyka: 21.45 Klub Trójki; 21.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiedomości.

PROGRAM III

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

PROGRAM IV

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

PROGRAM

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Kućbickiego; 7.30 „Dwa pytania” — aud. J. Śmyka; 17.05 Co przyjdzie dzieć; 17.10 „Ogród prawie nieplewiony” — aud. J. Raczkowski; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny” — M. Liberadzkiego.

PIĄTEK

19.06.87

PROGRAM I

9.30 „Domator”;

9.35 „Domowe przedszkole”;

10.00 DT — Wiedomości;

10.10 Film dla II zmiany: „Wyrostki”;

11.40 „Magazyn Domatora” — „O jesieni życia inaczej”;

15.30 „W szkole i w domu”;

15.50 NURT — Elementy informatyki;

16.20 Program dnia i DT — Wiedomości;

16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej;

16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracyn”;

17.15 Teleexpress;

17.30 „Mieszkańcy” — wszech-nica budowlana;

17.50 „Bez próby” — Na jazzowo;

18.30 „Dom rodzinny” — wspomnienia J. Ryskiej;

18.50 Dobranoc;

19.00 „Monitor Rządowy”;

19.30 Dziennik Telewizyjny;

20.00 „Wyrostki” — film fab. prod. radz.;

21.30 „Prolog” — program publicystyczny;

22.10 „Wayne Sleep i inni” — program rozrywkowy;

22.40 DT — Komentarze;

23.00 „Pokonywanie depresji” — kanadyjski film dokument.

23.35 Zakończenie programu.

PROGRAM II

17.25 Program dnia;

17.30 „Jak uprawiać sport” — Szermierka;

18.00 Program lokalny;

18.30 Literatura i ekran: „Święto Saksoni i chwila Prus” — serial prod. NRD;

19.30 „Galeria świata” — 21.45 „Zulus Czaka” — serial ang. (ostatni odcinek);

22.40 „Zulus Czaka i inni” — magazyn muzyczny;

23.00 „Uwaga, dokument”;

23.35 Zakończenie programu.

PROGRAM III

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

PROGRAM IV

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

PROGRAM V

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

PROGRAM VI

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

PROGRAM VII

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

PROGRAM VIII

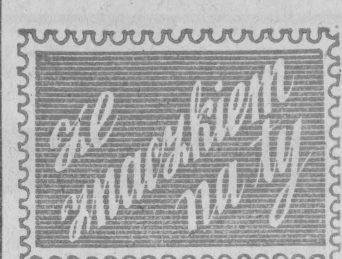
Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.05.

Wiedomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.0



Jak uniknąć wirusa AIDS?

Report opublikowany w „New England Journal of Medicine” zamieszcza szereg rad zapobiegających zakażeniu się, z wirusem AIDS. Podkreślając, że tylko celibata, względnie niezarażony partner stanowią gwarancję zdrowego seksu, autorzy raportu kładą nacisk na poddawanie się testom rutynowym, unikanie osób trudniących się zawodowo prostytutką oraz zalecają, aby nie ufać mechanicznym środkom ochronnym, które mogą okazać się zawodne. (P)



W klaserze czy w PKO?

Mamy kolejną dyskusję w świecie filatelistycznym. Na łamach dwutygodnika „Filatelista”, którego lekturę gorąco polecam czytelnikom, pojawia się p. Marek Bojarski z dyr. Robertem Dębskim i p. Stanisławem Frątczakim o to, czy klaser ze znaczkami pocztowymi może zastąpić ludziom książeczkę PKO?

Inaczej: czy zbieranie znaczków pocztowych może być intratną lokatą kapitału lub — po naszymu, socjalistycznie — korzystnym lokowaniem oszczędności? Ze tak u nas wielu ludzi traktuje filatelię, o to nie ma potrzeby kruszyć kopii, bo to jest fakt. Więcej — zjawisko występujące na całym świecie.

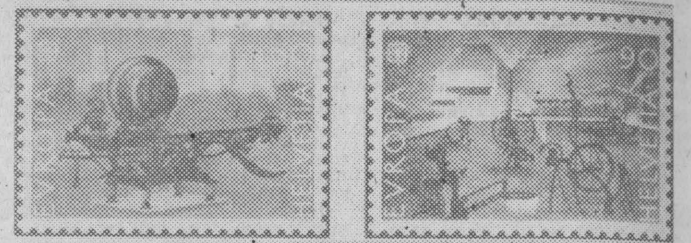
Dlaczego więc Polska miałaby być wyjątkiem?

Inna sprawa, czy rzeczywiście znaczki pocztowe mogą być dobrą lokatą oszczędności i kapitału? Już wiele razy na tym miejscu miałem okazję polemizować z podobnymi wyobrażeniami o filatelistyce i zbieraniu znaczków. Chodzi bowiem o to, że większość ludzi zbiera nowości. Przeważnie są to znaczki wydawane w dużych nakładach. Dlatego ich cena filatelistyczna na nawet po latach nie może być zbyt wygórowana.

Ponadto znaczków wydaje się teraz za dużo i stąd ich nadprodukcja i inflacja. To także nie sprzyja temu, aby z czasem mogły ich zbieraczom przynosić większe zyski. Bywa, i takie przypadki nie należą do rzadkości, że firmy filatelistyczne raptownie obniżają ceny niektórych znaczków, których mają nadmiar w swoich magazynach. Tak stało się np. w ostatnich latach ze znaczkami Anglii.

Jeśli więc decydujemy się na lokowanie oszczędności w znaczkach pocztowych to musimy wiedzieć w jakich znaczkach? Z pewnością nie w nowościach, a głównie w tzw. znaczkach klasycznych, a więc starszych i rzadszych.

Nieprzypadkowo na białostockiej giełdzie notuje się coraz większe zainteresowanie przedwojennymi polskimi



znaczkami, znaczkami PRL z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, a także znaczkami rosyjskimi i przedwojennymi i wojennymi znaczkami radzieckimi.

Wzrasta także zainteresowanie starszą i rzadszą dokumentacją filatelistyczną, głównie listami pochodzącymi z autentycznego obiegu pocztowego.

Ostrożnie więc z tą lokatą kapitału, przepraszam, oszczędności...

WALTER NA ZNACZKU

Z okazji 40 rocznicy śmierci gen. Karola Świerczewskiego — Waltera Poczta Polska wydała znaczek o nominalnej 15 zł. Zaprojektował go J. Kbnarzewski. Jego autorstwa

jest także koperta FDC i datownik okolicznościowy, którym stemplowane były przesyłki przez UPT Warszawa 1.

NOWE ZBIORY

Na wystawach pojawiły się zbiory o ciekawych tytułach: „Hobby uczy i bawi”, „Herby Warszawy”, „Film na dużym i małym ekranie”, „Druk i prasa”, „Polska na morzu”, „Listy”, „Świat Taty”, „Kolorowy świat dziecka”.

EUROPA CEPT'87

Szwajcaria wydała 2 znaczki z cyklu „Europa Cept'87”. Poświęcone są one nowoczesnej sztuce i architekturze. Znaczki te reprodukuje w „Magazynie”.

FILATELISTA

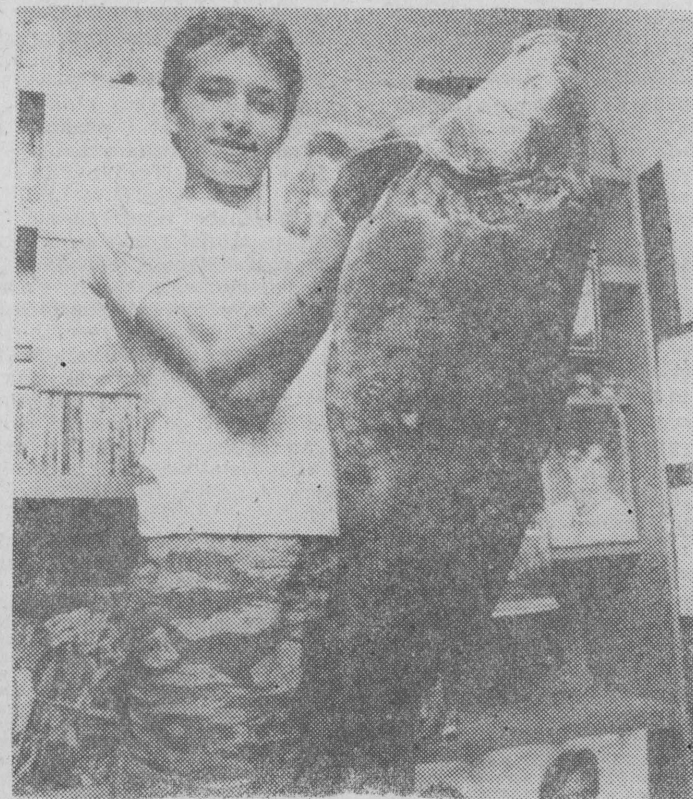
Pigułka antykoncepcyjna dla... gołębi

Liczne stada gołębi we Florencji obowiązywać będzie wkrótce „planowanie rodziny”. Wydział Zdrowia tego miasta opracowuje projekt podawania miejscowym gołębiom środków antykoncepcyjnych, celem zredukowania 200-tyśięcnej populacji tych ptaków. Decyzja podyktowana została względami zdrowotnymi i podjęta w związku ze skargami mieszkańców, obawiających się roznoszenia przez gołębie drobnoustrojów powodujących zaraźliwe choroby. (P)

Kompromitujące zdjęcie

„Najlepsza przyjaciółka” modelki Donny Rice zażądała 25 tys. dolarów za sprzedaż tygodnikowi „National Enquirer” odbitki zdjęcia przedstawiającego Donnę Rice siedzącą na kolanach b. kandydata demokracji, Gary Harta. Pod zdjęciem pochodzącym z

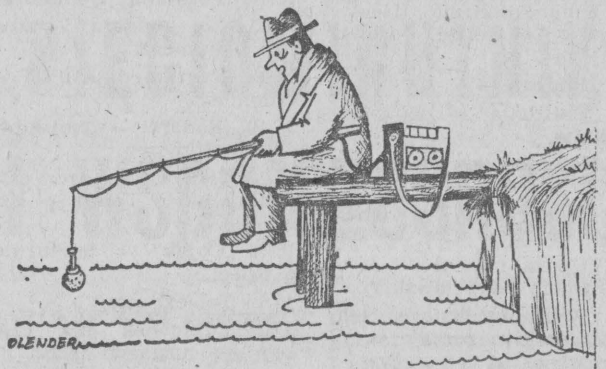
weekendu na Bahamach zamieszczono artykuł, w którym anonimowy świadek stwierdza, że Gary Hart obiecywał swej przyjaciółce, iż zrobi z niej „pierwszą damę” Stanów Zjednoczonych, jeżeli zostanie obrany prezydentem. (P)



Rozwód Chris i Johna Lloydów

Sąd w Ford Lauderdale na Florydzie zakończył sprawę rozwodową słynnej pary tenisistów Chrisa Evert i Johna Lloydów. Chris uzyskała pozwolenie na powrót do panieńskiego nazwiska, zaś sprawy finansowe pomiędzy b. małżonkami załatwione zostały ku zadowoleniu obu stron. Jak wiadomo, przyczyną rozwodu po 8 latach małżeństwa była przede wszyst-

kim zawodowa rywalizacja pary, w której decydowanie więcej sukcesów na korcie przypadło żonie... (P)



Rys. K. Olender

Taaaka ryba — tak można powiedzieć o tym wspaniałym trofeum 16-letniego Jacka Kołodziejewskiego, ucznia Zespołu Szkół Mechanicznych w Opolu. Złowiony przez niego w poławowym stawie karp ważył 11 kg i mierzył 80 cm długości. Pozwolił się wyciągnąć dopiero po półtoragodzinnym zmagananiu.

CAF — K. SWIDERSKI

HOROSKOP z przymiśnieniem oka

BARAN 21.03 20.04	W pracy absorbujące zebrania, konferencje, interesujące projekty. W drugiej połowie tygodnia wiele sympatycznych wróżd w sferze życia prywatnego. Niewykluczone, że pojawią się nowe znajomości. Zdrowie, finanse i humor będą ci towarzyszyć w tym okresie. Miły Rak.
BYK 21.04 21.05	W dziedzinie zawodowej dodatkowe zajęcia i bardzo ważne zadanie. Musisz wykazać wiele inwencji i energii by mu sprostać. Szybka realizacja przyniesie niespodziewane korzyści. W sprawach osobistych raczej nastroje pogodne. Miłe przypadkowe spotkanie. Niezawodny Koziorożec.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Przed tobą, skomplikowane zadania w pracy. Konieczna duża koncentracja i dyspozycyjność. Refleksje na temat trwałości uczuć i przemijania czasu nie pozwolą ci odrywać się od spraw dnia powszedniego. Nie najlepsze finanse, a szkodzą ci wydatki.
RAK 22.06 22.07	W pracy ostre tempo i znaczne powiększenie obszaru działań. Nie sprawi to trudności, ponieważ dopisze ci dobra forma. Potrafisz pokonać wszelkie przeciwności losu. Spore osiągnięcia na gruncie towarzyskim. Niezawodny Koziorożec i Baran.
LEW 23.07 22.08	Nie wszystko układa się w myśli założeń, ale nie wyobrażaj sobie niepowodzenia. Pod koniec tygodnia wyłoni się ważna dla ciebie sprawa, co znacznie poprawi samopoczucie i humor. Seria niespodzianek w życiu osobistym i zawodowym. W uczuciach bez zmian. Ważny Baran.
PANNA 23.08 22.09	Niektóre Panny nagle zmieniają plany, spakują walizki i wybiorą się w podróż. Pozostałe skomplikowane problemy, rodzinno-domowe zmuszą do energicznych działań. Od twój postawy zależać będzie korzystne rozwiązanie. Ważne Ryby.
WAGA 23.09 22.10	Wysokie obroty w pracy i nerwowa atmosfera przed urlopami. Nie sarkajcie jednak satysfakcji, gdyż zapowiada się awans. Nowo poznana osoba pozwoli zapomnieć o codziennych kłopotach. Weekend wyjątkowo udany. Zdrowie dopisze, finanse też. Przyjazny Wodnik.
SKORPION 23.10 22.11	W tych dniach zmienne szczęście i powodzenie. Proste sprawy zaczynają się komplikować, natomiast trudniejsze rozwijają się bardzo korzystnie dla ciebie. Przełomna znajomość przekształci się w uczucie o dużym znaczeniu. W pracy pomyślnie. Serdeczna Panna.
STRZELEC 23.11 21.12	Tylko opanowanie i spokój pomoże w wybrnięciu z serii zaskakujących i trywialnych sytuacji. Dobrze się zastanów zanim coś powiesz lub zaczniesz działać. Zadnych niekoniecznych reakcji. W końcu tygodnia goście, który wprowadzą pogodniejszy nastrój. Miłe Ryby.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	Tydzień jak wiele innych. Spokojne, codzienne zajęcia, drobne kłopoty i przyjemności. Sprawy rodzinno-domowe wysuną się na pierwszy plan. Niewykluczone spotkanie z bliską ci kłódną osobą. Zdrowie i finanse w normie. Lojalny Byk.
WODNIK 21.01 20.02	Trudny tydzień. Nawet spraw zawodowych i osobistych. Stary podstęp i sytuacje stresowe. Nie wpadaj na podstępne samopoczucie. Nie wpadaj w panikę, prawie wszystkie sprawy się załatwią. Dobra wiadomość podniesie cię na duchu. Przyjazny Lew.
RYBY 21.02 20.03	Zapowiada się ożywiony i sympatyczny tydzień. W działaniach zawodowych przyspieszone obroty i lepsze perspektywy. W życiu osobistym ważne wydarzenia. Powodzenie w kręgu towarzyskim i w miłości. Finanse korzystne. Najlepsze znaki: Panna i Byk.

Wiesław Szymański

LATO CZEKA

Słoneczko przegląda się w Wiśle, przyroda wraca do normy, o wczasach trzeba pomyśleć, o urlopie w warunkach reformy.

Opracowałem tezy, do konsultacji z rodziną, żona krzyknęła: — O, Jezul dzieci nam z głodu zginął!

Przepracowałem więc projekt w duchu drugiego etapu, jest szansa wyjść na swoje... a żona: — Nie będę jeść ochlapów!

Decyzję — w Sopocie, czy w Wiśle, poprzedzić ma referendum... Rozmowy trwają, a liście już wkrótce żółknąć będą.

Wszelkie podobieństwo do faktów, zdarzeń i ludzi jest całkowicie samolozne.

Życie w Los Angeles...

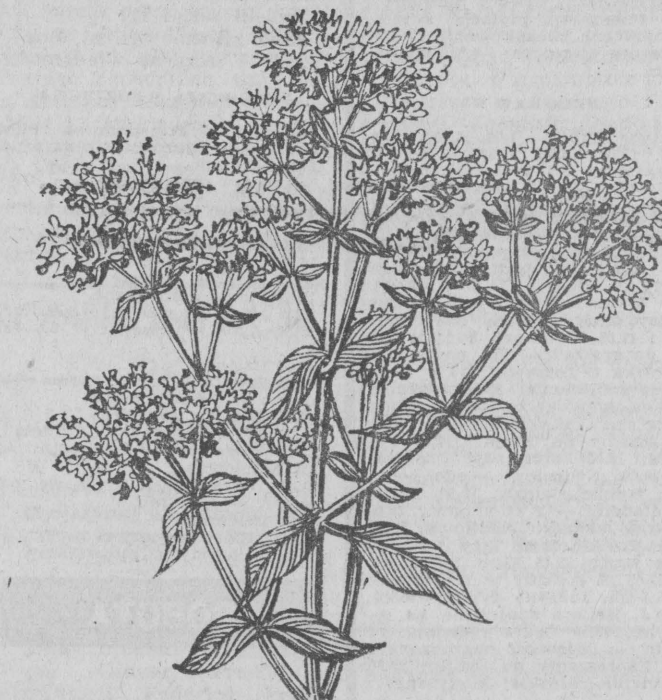
12 milionów mieszkańców wypija więcej wina, zakupuje więcej jachtów i łodzi motorowych oraz zużywa więcej paliwa niż sąsiednie miasta. Co dwa dni ktoś funduje sobie samochód, 1 osoba na 4 wydaje poważne sumy w kasynie gry, zaś 1 na 10 jest członkiem Klubu Zdrowia o-

raz uczęszcza na kursy dokształcające. Z ankiety przeprowadzonej przez Security Pacific Corporation wynika zatem, że Los Angeles — mimo swej reputacji „gniazda dekadencji” — jest ziemskim rajem, w którym żyje się zdrowo i zamożnie. I komu tu wierzyć? (P)

Operacja na ochłodzonym sercu

Naukowcy z Nowosybirskiego Instytutu Patologii Kążeń opracowali oryginalną metodę leczenia wrodzonych wad serca z wykorzystaniem hipotermii (ochładzania). W instytucie leczy się praktycznie wszystkie wady serca, w tym także przeprowadza się jego rekonstrukcję plastyczną bez sztucznego krwioobiegu, z zatrzymaniem serca na 90—100 minut. Hipotermia pozwala na zaoszczędzenie krwi dawców, a często podczas operacji udaje się nawet bez niej obejść. Koszt takiej operacji jest 5—10 razy mniejszy niż przy zastosowaniu urządzeń sztucznego krwioobiegu. (P)

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Wermutowe ziele

Dla wielu czytelników będzie zaskoczeniem, że charakterystyczny „bukiet” wermutów zawdzięczamy pospolitej — do niedawna — leśnodze. Oczywiście różne gatunki tych zielonawych win zawierają właściwy sobie skład leczniczych roślin, ale zawsze jest w nim leśnodze. W zielarniach figuruje pod nazwą Herba Origani. Ma działanie ściągające ułatwiające trawienie ciężkich, tłustych potraw.

Leśnodze należy do roślin aromatycznych, a zapachem przypomina macierzankę. Dla potrzeb producentów win uprawia się ją na dużą skalę we Francji, RFN i Bułgarii. Odróżniamy leśnodze od innych roślin, po czarnych, przebiegających punktach na liściach; są to gruczołki wydzielające olejki eteryczne. Liście zawierają 565 mg proc. witaminy C, dlatego na wiosnę, można przyrządzać z nich smaczne zupy, salatek, pokrywające zapotrzebowanie na te witaminy.

A oto przepis na domowy wermut: wino gronowe, ziele leśnodze, liście czarnej porzeczki, odrobina cukru. (Leng.)



Trochę wody dla ochłody.

MYŚLI PRZEKORNE

Postęp: od prania i maglowania umysłów przeszło się już do ich prasowania.

Jedyny globalizm, który nie zagraża światu: globalizm sumienia i rozsądku.

Kto nie ma w sercu pokoju dla innych, ten nie ma go i dla siebie.

Porwij się na siebie, na swoje wady i słabości! Ten swoisty zamach stanu powinien się udać.

Rynek umacnia się: talony na myślenie wycofane — koncepcje, postulaty w wolnej sprzedaży.

Nieraz porcja wodogłowia nie mieści się w jednym mózgu. Przemieszczać się więc może i na inne mózgi.

ZBIGNIEW WAYDYK

„Śmierć z wyboru”

„Życie jest nie do zniesienia, proszę, wybaczcie mi...” — słowa te zawierała kartka pozostawiona przez Dalidę, która znalazła martwą po zatychnięciu silnej dawki środków nasennych.

Dalida, a właściwie Yolanda Gigliotti, piosenkarka i aktorka pochodzenia egipskiego, w okresie ponad 30 lat, odniosła niestanne sukcesy w Europie oraz na innych kontynentach. Jej repertuar obejmował ponad 400 utworów w języku francuskim, 200 — we włoskim oraz tyle samo w innych językach.

Urodzona w 1933 r. w Kalrze, Dalida wyjechała do Paryża w 1954 r. miss Egiptu, po czym za namową francuskiego filmowca Luciena Morissa, swego późniejszego męża, rozpoczęła karierę piosenkarską. W 1955 r. zagrała w swym pierwszym filmie „Maska Tutankhamona”, łącząc od tej pory karierę piosenkarską z pracą w filmie. Występowała w kabaretach, music-hallach, w tym w paryskiej Olimpii, a także nowojorskiej Carnegie Hall.

Prywatne życie Dalidy było mniej szczęśliwe. Po okresie krótkiego małżeństwa z Morissem związała się z piosenkarzem Lulim Tenco, który popełnił samobójstwo. W ostatnich latach była nadal popularna, aczkolwiek nie znajdowała się już w czołówce gwiazd piosenki.

Komentując tragiczne odejście artystyki, francuski minister kultury, Francois Leotard powiedział: „Śmierć z wyboru, jaka obrała Dalida przypomina o samotności artysty oraz o tym, że blaski sukcesu nie zawsze idą w parze ze szczęściem osobistym”.

(P)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) jednoosobowa gra w karty, 4) miejsce spotkań piosenkarzy, 9) takim to dobru, 11) konkurs w Akwizgranie, 12) można mieć szeroki, 13) tyle, ile da się unieść na rękę, 17) kij na ciępieli, 18) maskujący kolor, 19) słowna szpilka, 20) na południowym drzewie albo na kobiecie (do pokazywania palcem w palcach), 21) przeszkadza rzecze, 23) kalorie w plecak, 25) do kierowania pegasem, 26) nagromadzone wiadomości, 27) schodkowały wodospad, 31) każdy owoc, 33) zgrana trójka, 34) może wypuścić kaczkę, 35) w fortelanie — do naciśnięcia, w więzieniu — do pilnowania, 36) Ludu.

PIONOWO: 1) U, 2) przed lądownicą, 3) zwana dokoła, 5) z z, 6) grata postawiony do góry nogami, 7) bicie serca z odchyla, 8) nowo narodzony głupiec, 9) Transylwania, ale

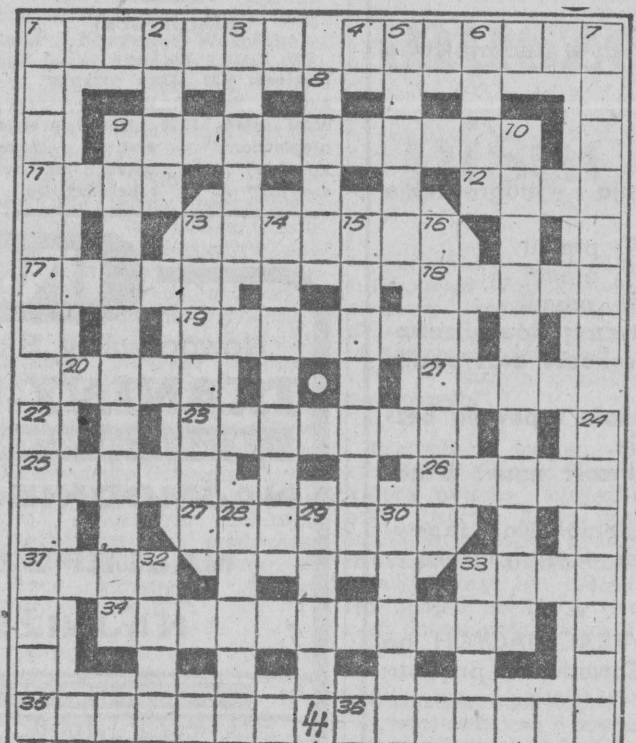
duet, dzida, waza, słoik, karta, krater, korweta, imitator, pewniak, ananas, talar, dzban, smar, kozak, trel dworak, lufka, awiator, kłdnaperka, materia.

PIONOWO: przedruk, zaszelek, drop, Kanada, apasz, drożdż, bób, aktywistka, lata, gastronom, Itaka, Ziemiańska, Ławra, rota, rzeczownik, tinda, rial, tkacz, narrator, stolarka, skuwka, Atka, okapi, alarm, ring, „Fiat”.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 130 z 5 czerwca br. nagrody książkowe wysłali: Barbara Świrskiewicz z Węgorzowa, Wiesława Bieda z Nowej Soli, Marek Kosłowski z Brańska oraz Irena Kozioł i Grzegorz Grye oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody przesyłamy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książki do Dziadka Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 136

POZIOMO: prządka, raporówka, zasłona, zapas, zgrzyt,